

## „RUBINOWY TULIPAN”

Dawno, dawno temu, młody mnich, brat Cyprian, wrócił ze spaceru bardzo zadowolony. Udało mu się znaleźć aż piętnaście gatunków nowych roślin, które zebrał na łąkach nieco oddalonych od klasztoru. Zamierzał je natychmiast skatalogować w tworzonym przez siebie zielniku. Brat Cyprian uwielbiał przyrodę. Mógł godzinami przyglądać się trawie, kwiatom i ziołom rosnącym dookoła. Jako że znał się też na lekach, tworzył również mieszanki ziołowe na wszelakie dolegliwości. Wynikiem jego miłości do roślin i znajomości medycyny, był zielnik, który zaczął tworzyć przed dwoma miesiącami. Mnich pragnął, aby wszyscy ludzie mogli poznać piękno przyrody i lecznicze właściwości skarbów natury.

Brat Cyprian zaczął układać zebrane przez siebie rośliny na stole. Pieczołowicie rozkładał każdy listek i kwiat, by niczego nie uszkodzić. Kiedy wszystko było gotowe, zaczął opisywać nowe gatunki. Obok każdej rośliny pisał najpierw jej nazwę, a później pozostałe informacje. Tworzenie zielnika pochłonęło go całkowicie. Jednak kiedy skończył, coś nie dawało mu spokoju. Jeszcze raz popatrzył na opisy roślin. I wtedy to zobaczył. Pierwsze litery nazw nowych piętnastu gatunków układały się w napis RUBINOWY TULIPAN. Mnich nie wierzył w przypadki, bo wszędzie widział rękę Bożej Opatrzności. Nie mógł zrozumieć, co to może oznaczać. Po skończonej pracy zaczął się żarliwie modlić, by Pan Bóg dał mu odpowiedź. Pragnął wiedzieć, co oznacza rubinowy tulipan.

Modlitwa brata Cypriana została wysłuchana. Tej nocy miał sen, w którym zobaczył swoją rodzinną miejscowość – Polkowice. W miejscu, gdzie się urodził nie stała jednak jego rodzinna chata, ale wielki wiatrak. Wokół niego rozsypane były cebulki tulipanów, a obok dwóch mężczyzn zawzięcie się kłóciło, krzycząc w niebogłosość. Nagle na jednym z obracających się skrzydeł wiatraka mnich zauważył krew, której krople spadały na ziemię. Jedna z nich upadła na cebulkę tulipana, która od razu przybrała rubinowy odcień, zamieniając się w najprawdziwszy kamień szlachetny. Rubinowa cebulka zabłysła w promieniach słońca, po czym zapadła się pod ziemię. Tuż obok brat Cyprian ujrzał jasne pasmo włosów. I wtedy się obudził.

Zaczął rozmyślać nad tym, co zobaczył i dzięki Bożemu natchnieniu, zrozumiał sens swojego snu. Dokładnie zapisał wszystko, co w nim zobaczył na kartce, którą pragnął komuś wręczyć w niedługim czasie.

Z samego rana mnich poprosił swojego przełożonego o pozwolenie udania się do Polkowic. Uzyskawszy zgodę, od razu wyruszył w podróż. Najważniejszą rzeczą, którą wziął

ze sobą był jego zielnik i kartka z zapisanym snem.

Podróż była długa i męcząca, ale mnich nie zniechęcał się. Pragnął jak najszybciej znaleźć się w Polkowicach i na trasie zatrzymywał się tylko po to, by przenocować w jakiejś gospodzie. Pragnienie znalezienia się na miejscu przysłoniło wszystko, nawet jego największą pasję, jaką były rośliny. Nie zwracał uwagi na nic co widział dookoła. Chciał tylko być w Polkowicach. Cały czas modlił się, by burmistrz Polkowic go wysłuchał.

Po dotarciu na miejsce brat Cyprian udał się niezwłocznie do siedziby władz miasta i poprosił o możliwość spotkania z gospodarzem. Kazano mu przyjść następnego dnia. Mnich udał się zatem na spacer po okolicy, wspominając swoje dzieciństwo. Cały czas jednak rozmyślał nad tragedią, która miała się wydarzyć w tym miejscu, a którą widział w swoim śnie.

Nazajutrz brat Cyprian stanął twarzą w twarz z burmistrzem, który okazał się człowiekiem bardzo nieprzyjemnym w obyciu. Nakazał, by mnich szybko przedstawił mu sprawę, z którą przyszedł, bo bardzo mu się spieszy. Kameduła, nie zrażając się tak niemiłym przyjęciem, zaczął opowiadać, co zobaczył w swoim śnie:

„Za parę lat, na miejscu chaty, która stoi przy bramie do miasta, zostanie zbudowany wiatrak. Budowla ta poróżni mieszkańców miasta. Cześć z nich będzie chciała pozostać przy tradycyjnym, ręcznym sposobie mielenia ziarna. Pozostali będą ich wytykać palcami, że nie potrafią korzystać z nowych budowli i są zacofani. Jedna z takich kłótni będzie miała miejsce właśnie przy wiatraku, przy którym bawić się będzie sześciolatnia dziewczynka. W torbie będzie miała cebulki tulipanów, które kupi wcześniej na targu na prośbę swojej mamy. Dziecko zatrzyma się na chwilę i zacznie bawić się cebulkami kwiatów, kiedy nagle jedna z nich upadnie i poturla się pod wiatrak. Wiedząc, jak bardzo droga jest każda z tych cebulek, dziewczynka schyli się, by ją podnieść. Wtedy przestraszy się krzyku kłócących się mężczyzn, podniesie głowę i skrzydło wiatraka śmiertelnie ją uderzy. To wszystko wydarzy się za około 40 lat, kiedy rządzić będzie jeszcze obecny burmistrz i dlatego tylko on może powstrzymać budowę wiatraka”.

Wysłuchawszy historii mnicha, burmistrz przyjął kartkę z opisanym snem, spojrzął na zielnik z napisem RUBINOWY TULIPAN, ale nie przejął się tym wszystkim ani trochę. Stwierdził, że każdy może inaczej zinterpretować ten sen, a że on nie wierzy w Bożą Opatrzność, tym bardziej nie zaufa zwykłemu mnichowi. Nie zainteresował się nawet tym, co oznacza rubinowy tulipan. Kazał odejść bratu Cyprianowi i nigdy nie wracać. Mnich poprosił

go tylko przed odejściem, by oddał mu kartkę z zapisanym snem. Burmistrz rzucił mu ją na stół i zajął się swoimi sprawami.

Biednemu mnichowi nie pozostało nic innego, jak tylko ruszyć w drogę powrotną do domu. Jednak zanim to zrobił dopisał jeszcze parę słów na kartce, która miała być przeznaczona dla burmistrza i poszedł do miejscowego kościoła. Poprosił obecnego tam młodego księdza, by w kościelnych księgach przechował ten dokument i dał go burmistrzowi, gdy wspomni o pewnym mnichu. Ksiądz był nieco zdziwiony jego prośbą, ale obiecał ją spełnić. Od tego dnia brat Cyprian codziennie, aż do śmierci, modlił się o pokój na świecie i za duszę niewinnego dziecka, które ma stracić życie w wyniku ludzkiej złości i nieposłuszeństwa.

Dwadzieścia siedem lat po śmierci brata Cypriana, który pozostał znany jako Latający Mnich, sześćoletnia dziewczynka wracała z polkowickiego targu i zatrzymała się obok wiatraka, a nieopodal dwaj mężczyźni zaczęli się kłócić... W tym samym czasie burmistrz, ten sam, który spotkał się z mnichem, jadł obiad. Nienawidził, gdy ktoś przerywał mu posiłek, więc jego współpracownicy nigdy tego nie robili. Tym razem jednak jeden z urzędników wpadł z impetem do pokoju gospodarza miasta i nie przejmując się jego złowrogim spojrzeniem, wykrzyknął: „Nieszczęście! Pańska prawnuczka zginęła uderzona skrzydłem wiatraka!”. Burmistrzowi zabrakło na chwilę powietrza, a później jak tylko mógł najszybciej udał się na miejsce tragedii. Nad martwą dziewczynką pochyłał się ksiądz, który usłyszał za plecami krzyk burmistrza „Dlaczego nie posłuchałem tego mnicha!” Obecni wokoło mieszkańcy pomyśleli, że ich gospodarz oszalał, ale ksiądz dokładnie zrozumiał, o co chodziło. Skończywszy modlitwę o zbawienie dziewczynki, ruszył czym prędzej do kościoła i wyciągnął kartkę, którą dostał przed laty od brata Cypriana. Wręczył ją zrozpaczonemu burmistrzowi, który od razu ją rozpoznał. Dopiero po chwili zobaczył dopisek na samym końcu: „Na miejscu śmierci dziecka ziemia skarb ukryje, by oddać hołd niewinnej duszyczce. Gdy ustaną wszystkie waśnie i spory, rubinowy tulipan, co kolor wzięł od krwi niewinnej, zakwitnie, by cieszyć się światem, co pełen jest pokoju”. Burmistrz gorzko zapłakał. Jego łzy tak przemoczyły kartkę od mnicha, że rozpadła się ona w jego rękach. On sam zaś zrezygnował z pełnionej funkcji i zaszył się w pobliskim klasztorze, by do końca swych dni prosić Boga o wybaczenie całego zła, które wyrządził i za brak wiary. Mimo, że kartka, którą napisał mnich przestała istnieć, ludzie opowiadali sobie tę historię, powtarzając słowa, które przeczytał burmistrz. Wielu też próbowało wykopać cenną cebulkę, jednak bez rezultatu.

Rubinowy skarb nadal kryje się w polkowickiej ziemi. Rubinowy tulipan czeka, by zakwitnąć...

